

## Wstęp

Ze względu na myśliciela, którego koncepcji został poświęcony niniejszy tom, warto przywołać jedną z ważniejszych powieści europejskich ostatnich lat. Mam tu na myśli *Wyznaję* (przeł. A. Sawicka, Warszawa 2013) Jaume Cabrégo, obszerne dzieło, które zapewne może być potraktowane jako współczesny *Profesorenroman*, ale jego walory artystyczne i intelektualne są niewątpliwe. Główny bohater wspomnianej powieści, podobnie jak jej autor, jest władającym wieloma, dawnymi i dzisiejszymi, językami historykiem idei, który w Heidelbergu obronił doktorat poświęcony Giambattistie Vico, a potem dane było mu spotkać się z sir Isaiahem Berlinem i zyskać od niego słowa zachęty do dalszej pracy. Jeśli nawet przyznać, że chodziło jedynie o pełniejszą charakterystykę postaci w dziele literackim o bardzo skomplikowanej strukturze, którego akcja rozgrywa się w wielu czasach i przestrzeniach, w dziele, które zasadniczo dotyczy zła w jego antropologicznym i historycznym wymiarze, to przywołanie autora *Nauki nowej* jest czymś więcej niż ozdobnikiem czy erudycyjnym popisem. Podobnie jak wprowadzenie do tej powieści jednego z dwudziestowiecznych znawców jego twórczości. Tego typu literackie świadectwo z pewnością zasługuje na dostrzeżenie.

W swoim *Pamiętniku* Stanisław Brzozowski pod datą 28 grudnia 1910 r. zapisał następujące myśli:

Niebezpieczeństwo przy czytaniu starych mistrzów polega na tym, że łatwo godzimy się z pewnym powierzchownym rozumieniem ich. Wystarczy nam, że wiemy, co chcieli oni powiedzieć i nie troszczymy się, w jakim to stosunku zostaje do rzeczywistości. Od razu przystępujemy do czytania ich z poczuciem historycznej odległości: nie uważamy ich za źródło aktualnego poznania. Jest bardzo trudno pozbyć się tego wyjaławiającego czytanie uprzedzenia: nasza apercepcja jest od razu tak subtelnie, głęboko ukształtowana przez to założenie, że wszystko, co do nas dochodzi z tych książek, napotyka mniejszy opór, ale zarazem posiada mniejszą wagę. Dlatego też jest zupełnie prawdopodobnym, że gdy w życiu umysłowym jakiegoś człowieka przeważa ten typ czytania, z wolna wyrabia się w nim pewien niedostrzegalny już dla niego, a przenikający go na wskroś rys powierzchowności<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, Kraków 1913, s. 48 (pisownia uwspółcześniona). Nieco dalej autor *Idei* kierował pod swoim adresem taką dyrektywę: „Jeszcze nie zginąłeś, jeszcze nie straciłeś prężności myśli — teraz skup siły. Zrób Machiavella, Bruna, Vica, byś Ty był z tego zadowolony, urośniesz znowu dla siebie jako pracownika — wtedy dasz radę Słowackiemu, opuści cię tchórzostwo” (*ibidem*, s. 70).

Przypominam je nie dlatego, że pochodzą od myśliciela, który był bardzo wnikliwym czytelnikiem i który w koncepcji Vica odnalazł liczne potwierdzenia własnych przekonań oraz impulsy do formułowania nowych. Mimo upływu ponad wieku zacytowane słowa Brzozowskiego zachowują trafność i warto kierować się nimi także we współczesnej lekturze prac włoskiego filozofa. Co więcej, w takim samym stopniu dają się one traktować jako wskazówka metodologiczna i zachęta do kontaktu z dawniejszą myślą.

Omawiając twórczość Vica, prawie zwyczajowo podkreśla się, że za życia był niedoceniany, a jego dzieła wzbudziły zainteresowanie na przełomie XIX i XX wieku. Bardziej może zyskał, niż odzyskał ważną pozycję w dziejach myśli europejskiej, jego dorobek doczekał się wielu interpretacji, które same już stały się kanonem. Tak jest na przykład w stosunku do dobrze znanego również u nas ujęcia Berlina, co prowokuje do krytycznego rozbioru<sup>2</sup>. Nawet bowiem w kwestiach — wydawałoby się — tak często już analizowanych, jak stosunek Vica do kartezjanizmu, jego rozumienie mitu, koncepcja opatrności czy ogólnie religii jest jeszcze wiele do zbadania. Zatem twierdzenie Berlina, że autor *Nauki nowej* reprezentował kontroświecenie, nie jest bezdyskusyjne, a rację ma Giuseppe Cocchiara, pisząc:

*Nauka nowa* jest [...] maszyną, która choć w szczegółach niedoskonała, może służyć jako skuteczny środek do podjęcia ataku. Vico w historii myśli europejskiej reprezentuje coś zupełnie nowego, tak jak nowa pragnie być jego nauka. Nie istnieją granice jego dociekań. Ożywia go ten sam duch, ten sam zapach, co i myślicieli oświecenia, z którymi wiąże go bardzo wiele. Lecz inaczej niż oni odczuwa wartość tradycji, którą uważa za żywy i płodny składnik historii. Vico także, i w tym jest bliski oświeceniowi, odrzuca ideę historii cudownej, ale, wbrew myśli oświeceniowej, a przynajmniej wbrew znacznemu jej odłamowi, chce odzyskać dla historii mity, bajki, przysłowia, anegdoty itd. [...] Człowiek jest dla niego miarą historii, która dlatego jest historią ludzi, a więc nauką o duchu, badającą twory ludzkiego ducha<sup>3</sup>.

Wcale przy tym nie trzeba zawęźać się do pojmowania oświecenia jako epoki historycznej, gdyż to, co oferowała koncepcja Vica, dotyczyło oświecenia jako

<sup>2</sup> Zob. *Vico in Europa zwischen 1800 und 1950*, red. P. König, Heidelberg 2013, gdzie omówiono recepcję francuską, niemiecką, rosyjską i żydowską, a bardziej szczegółowo scharakteryzowano stosunek do Vica m.in. u R. Colingwooda i H. Arendt. Ponadto zob. *The Legacy of Vico in Modern Cultural History*, red. J. Mali, Cambridge 2012, gdzie — oprócz Berlina — przedmiotem rozważań stały się poglądy m.in. J. Micheleta, J. Joyce'a, E. Auerbacha. O spojrzeniu na Vica jako klasyka czy poprzednika hermeneutyki pisze Stefanie Woidich w książce *Vico und die Hermeneutik: eine rezeptionsgeschichtliche Annäherung* (Würzburg 2007), przywołując E. Cassirera, W. Diltheya, E. Auerbacha, H.-G. Gadamera, J. Habermasa, K.-O. Apla. Szerszą perspektywę reprezentuje opracowanie Sandry Rudnick Luft, *Vico's Uncanny Humanism: Reading the New Science between Modern and Postmodern*, New York 2003. Institut for Vico Studies, założony przy Emory University (Atlanta), wydał od 1983 roku 27 tomów „New Vicos Studies”. Redaktorem tego wydawnictwa jest Donald P. Verene.

<sup>3</sup> G. Cocchiara, *Dzieje folklorystyki w Europie*, przeł. W. Jekiel, Warszawa 1971, s. 119–120.

sposobu posługiwania się rozumem<sup>4</sup>. Przed laty Bogdan Suchodolski, który do neapolitańskiego myśliciela powracał na wielu etapach swej drugiej intelektualnej pracy, dowodził, że jednym z istotniejszych jego osiągnięć jest pokazanie, że rozum jest historyczny i historia rozumna. To ujęcie polskiego badacza zyskuje współczesne potwierdzenie u wszystkich tych, którzy zgadzają się z Herbertem Schnädelbachem, że:

Większe szanse powodzenia dają próby zbliżenia przeciwstawnych biegunów „rozumu” i „historii”, podejmowane od czasu powstania nowszej świadomości historycznej w XVIII w., które można przyporządkować dwóm figurom myślowym: *racjonalizacji historii* i *uhistorycznienia rozumu*<sup>5</sup>.

Najbardziej znamienne jest to, że Vico zmierzał do zniesienia opozycyjnego ujmowania owych tendencji, co widać również w tym, że powołuje się go na świadka obrony swoistości nauk o człowieku i jego świecie, a także wtedy, gdy przekonuje się, że w dziejach występują pewne prawidłowości. (Tego ostatniego zagadnienia w dużym stopniu dotyczyły Vikiańskie wypowiedzi o opatrności). Inaczej mówiąc, z jednej strony traktuje się Vica jako poprzednika, ewentualnie klasyka hermeneutyki, z drugiej przypomina, że co prawda zdawkowo, ale przychylnie wypowiadał się o nim Karol Marks, a jeszcze cieplej wielu innych autorów mniej lub bardziej samodzielnie rozwijających marksizm. Na chwilę tylko wracając do modernistycznego zainteresowania twórczością filozofa z Neapolu, trzeba jednak przypomnieć, że przejawiali takowe nie tylko przedstawiciele radykalnej myśli społecznej, ale również artyści i badacze dziedziny sztuki. To, co miał on do powiedzenia o poezji i micie, o rozwoju języka, o „barbarzyństwie refleksji”, było i pozostaje inspirujące.

Jest tak niezależnie od tego, że raczej surowo oceniano Vica jako historyka. Feliks Koneczny uważał, że nie potrafił on sprostać wymogom, jakie stawia indukcyjne badanie dziejów. Wszakże tej pochodzącej z okresu międzywojennego ocenie towarzyszyła pochwała:

Obejmował Vico wszystkie nauki humanistyczne, a w każdej dobrze się zasłużył. Specjaliści wyliczają 15 wypadków, w których późniejsi uczeni narażeni byli na zarzut plagiatu, popełniono na Vica *Nowej Nauce*. Także nauka o cywilizacji tkwi *in nuce* w jego pismach<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Kiedy Odo Marquard (*Aesthetica i anaestheticka. Rozważania filozoficzne*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2007) podsumowuje: „Dlatego w historiozoficznej skrajnej teodycei stwórca staje się człowiek; a ludzkie dzieło stworzenia właśnie po to zostaje fundamentalnie określone jako historia, aby można pojąć człowieka jako stwórcę tego stworzenia; historia bowiem od czasów Vica jest z definicji tym, co robi sam człowiek” (s. 142), to zaraz — w zgodzie w własną koncepcją hermeneutyki, kompensacyjnej funkcji nauk humanistycznych i kontyngencji — dodaje, iż Vikiańskie ujęcie mitu przemawia za tym, by oświecenia nie pojmować jako procesu demitologizacji.

<sup>5</sup> H. Schnädelbach, *Rozum i historia*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 9. Zob też Jong-Seok Na, *Praktische Vernunft und Geschichte bei Vico und Hegel*, Würzburg 2002.

<sup>6</sup> F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, Kraków 1935, s. 13.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ostatnie z zacytowanych zdań. Mało prawdopodobne, by je znał amerykański historyk inspirujący się, co istotne, dorobkiem antropologii kulturalnej, Philip Bagby, kiedy w 1958 roku przyznawał, że Vico to „niedokształcony neapolitański wyrobnik pióra”, który na dodatek wypowiadał się w bardzo „nieporządnej i niegramatycznej formie”. Brzmi to jak dyskwalifikacja, ale łagodzi ją wypowiedź zdecydowanie pozytywna:

Myśl Vico jest jednak nie mniej poplątana niż jego gramatyka i w jego dziele można znaleźć niepokodzone ze sobą elementy idealizmu, empiryzmu i nawet pragmatyzmu. Z naszego punktu widzenia Vico jest interesujący głównie jako najwcześniejszy europejski interpretator systemowych różnic między kulturami różnych okresów i narodów i jako pierwszy Europejczyk, który dojrzał, że te różnice systemowe można by ułożyć w regularne ciągi rozwojowe<sup>7</sup>.

Rens Bod w całkiem niedawno opublikowanej książce o — jak to ujmuje jej podtytuł — „zapomnianych naukach”, pytając, czy autor *Nauki nowej to Ostatni humanista czy pierwszy historycyista?*, analogicznie przypomina:

Przypisuje mu się pojęcie kultury jako pewnej „systematycznej całości”<sup>8</sup>.

Mimo że w swoim instrumentarium terminologiczno-pojęciowym Vico nie wiązał z kategorią „kultura” (lub „cywilizacja”) wyróżnionego znaczenia, dla filozofii kultury jest autorem niezmiernie ważnym. W pełni zasadnie przedstawiając jej założenia, A. Dempf w swojej przedwojennej książce nazywał Vica „nieodkrytym przez swój czas herosem rodzącej się filozofii kultury”<sup>9</sup>. Takim pozostaje i w ocenie współczesnych badaczy. Dlatego Ralf Konersmann, omawiając, jak to określił, „historię poprzedzającą” filozofii kultury, stosunkowo szeroko charakteryzował Vikiańskie „odkrycie *monodo civile*”<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> P. Bagby, *Kultura i historia*, przeł. J. Jedlicki, Warszawa 1975, s. 40. Można tu wskazać na odmiennosc tego spojrzenia na historiograficzną działalność Vica od tego, które prezentuje Hayden White (*Tropika historii: struktura głęboka Nauki Nowej*, przeł. E. Domańska, [w:] *idem, Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000). Wynika ona z głębokich różnic świadomości metodologicznych pierwszego i drugiego z wymienionych badaczy. Jeśli dla Bagby’ego podstawowe pytanie dotyczyło regularności w dziejach, to dla White’a najważniejszy pozostawał retoryczny wymiar nauki o dziejach. W tej ostatniej kwestii zob. też D.L. Marshall, *Vico and the Transformation of Rhetoric in Early Modern Europe*, New York 2010. Godne odnotowania jest stwierdzenie Rensa Boda (*Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2013): „Co prawda retoryka kończy na śmietniku historii, ale to Vico jako pierwszy docenia jej historyczną wartość” (s. 302).

<sup>8</sup> R. Bod, *op. cit.*, s. 231–232. To stwierdzenie można skonfrontować z opinią Raymonda Williama (*Marksizm i literatura*, przeł. A. Chojnacki, E. Kasperski, Warszawa 1989), że „specyficzna interpretacja, jaką Vico zaproponował, budzi obecnie mniejsze zainteresowanie, ale opisane przez niego zasady rozwoju, które przede wszystkim kształtowały społeczeństwo i ludzkie umysły, prawdopodobnie zapoczątkowały społeczne rozumienie kultury” (s. 28).

<sup>9</sup> A. Dempf, *Kulturphilosophie*, München 1932, s. 13.

<sup>10</sup> R. Konersmann, *Filozofia kultury. Wprowadzenie*, przeł. K. Krzemienowa, Warszawa 2009, s. 36–47. Zostało to potwierdzone w nowo wydany pod jego kierownictwem tomie *Handbuch der Kulturphilosophie* (2012), w którego części historycznej poglądy autora *Nauki nowej* zostały ściśle scharakteryzowane. Ponadto w redagowanym przez Konersmanna „Zeitschrift für Kultur-

Hannah Arendt, która rozwijając swoją koncepcję, przywoływała nie tylko tradycję antyczną i myśl Kantowską, przed laty zanotowała:

Tylko dlatego, że jesteśmy zdolni do działania i sami możemy rozpoczynać procesy, możemy pojmować tak przyrodę, jak i historię jak systemy procesów. Ta cecha myślenia nowożytnego najpierw wysunęła się na czoło w naukach historycznych, które od czasów Vica świadomie przedstawiano jako „naukę nową”, podczas gdy nauki przyrodnicze potrzebowały kilku stuleci na to, by rezultaty ich triumfalnych osiągnięć zmusiły je do zmiany przestarzałych ram pojęciowych i wprowadzenia słownictwa, które jest uderzająco podobne do terminologii nauk historycznych<sup>11</sup>.

Tę myśl warto było przytoczyć, by co najmniej pozbawić humanistykę kompleksów względem przyrodoznawstwa, a także wzmocnić zachęty Brzozowskiego do umiejętnego i aktywnego obcowania z dawnymi autorami. Przyznanie im miana „klasyków” powinno oznaczać włączenie do tego, co Suchodolski nazywał tradycją żywą. Taka też jest intencja podjętych w niniejszym tomie rozważań o *Nauce nowej* i autorze tego dzieła.

*Krzysztof Łukasiewicz*

---

philosophie” (w tomie z roku 2010) koncepcja Vica potraktowana została jako *Schwerpunkt*. Dzięki uprzejmości wydawców możemy jeden z zamieszczonych tam tekstów opublikować w niniejszym tomie w polskiej wersji językowej. Dodać jednak należy, że nasza inicjatywa pojawiła się niezależnie od wymienionego wyżej niemieckiego wydawnictwa.

<sup>11</sup> H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodźka, Warszawa 2000, s. 253.